Nr. 160. Kraków, sobota 14 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 100/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k prokuratora państwa po myśli § 493 u k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 155 czasopisma „Naprzód“ z dnia 9 czerwca 1902 artykuł pod tytułem: I) **„Robotnicy krakowscy wobec przelanej krwi robotniczej“** od „Przepaść między klasą“ do „krew poległych braci“ strona 1, łam 2. II) „Po krwawych zajściach“ w ustępach od „Nie ma dwóch zdań“ do „niezrozumiałą obojętność“ i od **„A co zrobił namiestnik“** do **„rząd się poddać musi“** strona 1, łam 2 i 3 zawierają znamiona występków ad I) z § 302 uk., ad II) z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor usiłuje pobudzić klasę robotniczą do nienawiści i nieprzyjaznych wystąpień przeciw szlachcie i klasie posiadającej, zaś w artykule drugim przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie **poniża zarządzenia urzędowe c. k. władz** rządowych wydane z powodu ostatnich rozruchów we Lwowie, oraz **pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. dyrekcyi policyi i c. k. namiestnictwu** we Lwowie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 11 czerwca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 13 czerwca.

Pod pręgierz!

Przeciw nagłemu wnioskowi posła Daszyńskiego w sprawie katastrofy borysławskiej głosowali następujący członkowie Koła polskiego:

Apolinary **Jaworski**, wybrany w I. kuryi okręgu Złoczów-Brody 43 głosami;

hr. **Wodzicki**, wybrany w I. kuryi okręgu krakowskiego 37 głosami;

Piotr **Górski**, wybrany w I. kuryi okręgu Nowy-Sącz 82 głosami;

Stanisław **Sozański**, wybrany w I. kuryi okręgu Sambor 51 głosami;

Włodzimierz **Kozłowski**, zwolennik encykliki „Rerum novarum“, wybrany w I. kuryi okręgu Jaworów-Mościska 20 głosami;

Józef **Popowski**, wybrany w I. kuryi okręgu wyborczego Bochnia 55 głosami;

Seweryn **Henzel**, wybrany w I. kuryi okręgu Rohatyn 32 głosami;

Wojciech **Dzieduszycki**, wybrany w I. kuryi okręgu Stanisławów 36 głosami;

Eugeniusz **Abrahamowicz**, wybrany w I. kuryi okręgu Stryj 48 głosami;

Władysław **Czajkowski**, wybrany w I. kuryi okręgu Czortków 24 głosami;

Szczepan hr. **Komorowski**, wybrany w kuryi wiejskiej okręgu Łańcut-Nisko 405 głosami;

dr. Stanisław **Stojałowski**, wybrany w kuryi miejskiej Tarnów-Bochnia 979 głosami na 38.480 mieszkańców, a 2525 uprawnionych do głosowania;

Hugo **Królikowski**, wybrany w kuryi miejskiej Przemyśl-Gródek 1392 głosami na 49.072 mieszkańców, a 3504 uprawnionych do głosowania;

dr. Wilhelm **Binder**, wybrany w kuryi miejskiej Biała-Nowy Sącz-Wieliczka 1130 głosami na 29.424 mieszkańców, a 2115 uprawnionych do głosowania;

dr. Emil **Byk**, wybrany w kuryi miejskiej Brody-Złoczów 936 głosami na 26.982 mieszkańców, a 1551 uprawnionych do głosowania.

Oto nazwiska tych ludzi, którzy byli zdania, że głosowanie za wnioskiem, domagającym się surowego śledztwa przeciw zbrodniarzom, mającym na sumieniu 17 trupów robotniczych w Borysławiu — że głosowanie za wnioskiem nagłym posła Daszyńskiego sprzeciwia się „chrześcijańskiej polityce socyalnej“. Dziesięciu szlachciców, „wybranych“ z kuryi wielkiej własności; jeden demagog klerykalny z kuryi wiejskiej i czterech lokajów liberalnych, nazywających się demokratami — oto klika, która gotową jest do wszystkiego, gdy idzie o ochronę kapitału i wyzysku. Tych ludzi nie wzruszy ani krew ofiar, mordowanych na ulicach miast, ani zwęglone trupy górników. Oni są gwardyą przyboczną każdego rządu; ulegli, jak psy, u góry, brutalni i bezwzględni wobec tych, którzy są u dołu — takiem jest Koło polskie. Liczy ono wprawdzie 66 członków, ale klika z 15, wyliczonych powyżej, robi wszystko, co się jej podoba. Reszta członków Koła wychodzi przeważnie na korytarz — z podziwienia godną odwagą.

Reforma prasowa.

II.

Przepisy porządkowe.

Jak dotąd, tak i nadal na każdym druku musi być wymienione miejsce druku, oraz nazwisko (firma) drukarza. Na drukach nieperyodycznych musi być wymienione także nazwisko (firma) nakładcy. Na pismach peryodycznych (gazetach) musi być podpisany redaktor odpowiedzialny (dotąd musiał być także podpisany i wydawca).

Nowością jest, że gazetę może podpisywać kilku redaktorów odpowiedzialnych, ale musi w takim razie być dokładnie wymienione, za który dział każdy z wymienionych redaktorów odpowiada.

Żadnego podpisu (firmy) nie potrzeba na następujących drukach:

1. na ogłoszeniach handlowych, formularzach, cennikach, sprawozdaniach targowych, rozkładach jazdy, programach zabaw bez tekstów itp.;

2. na kartach wyborczych, jeżeli zawierają tylko dane, tyczące się wyboru;

3. na odezwach wyborczych, jeżeli zawierają tylko miejsce, czas i cel wyboru, nazwisko, zawód i mieszkanie kandydata lub kandydatów, partyę, do której należą i wezwanie do wyboru.

O zamierzonem założeniu czasopisma należy zawiadomić władzę bezpieczeństwa (dotąd trzeba było zawiadamiać także i prokuratoryę) na 48 godzin przedtem (dotąd na 8 dni przedtem). W zawiadomieniu zachodzi tylko ta zmiana, że nie trzeba udowadniać, iż redaktor odpowiedzialny posiada kwalifikacye prawne do tego stanowiska, a wystarczy złożyć tylko oświadczenie w tym kierunku; zbadanie zaś prawdziwości tego oświadczenia jest już rzeczą samej władzy. Nadto w zawiadomieniu nie trzeba wymieniać wydawcy.

Redaktor odpowiedzialny nie potrzebuje, jak dotąd, mieszkać w miejscowości, w której ma siedzibę wydawnictwo; wystarczy, jeżeli mieszkać będzie w granicach państwa austryackiego.

Postanowienia o zmianach w wydawnictwie pozostają takie same, jak dotychczas, tylko o wydaniu nadzwyczajnych wydań nie trzeba zawiadamiać władzy.

Koncesye księgarskie i drukarskie.

Utrata koncesyi drukarskiej lub księgarskiej nie ma już być uboczną karą sądową, a kompetencya władzy przemysłowej w tym kierunku została ograniczona o tyle, że władza przemysłowa może taką koncesyę odebrać tylko wtedy, jeżeli przedsiębiorca był karany za zbrodnię, popełnioną z chciwości, lub za występek przeciw moralności publicznej, albo za krydę.

Sprzedaż gazet.

Na sprzedaż gazet w oznaczonym lokalu nie będzie trzeba koncesyi; wystarczy zawiadomić władzę bezpieczeństwa (policyę, względnie starostwo) o otwarciu takiego lokalu. To samo odnosi się do druków nieperyodycznych, wydanych własnym nakładem.

Kolportaż.

Gazety mogą być sprzedawane na publicznych ulicach i placach i w lokalach publicznych, jakoteż zapomocą automatów.

Ta wolność kolportaży jest jednak ograniczona szeregiem postanowień, które ją w galicyjskich specyalnie stosunkach czynią prawie iluzoryczną.

I tak przedewszystkiem kolporter musi mieć conajmniej lat 18. Jest to wprost niezrozumiałe utrudnienie. Na całym świecie kolportaż stanowi zarobek młodych chłopców, niezdolnych jeszcze do ciężkiej pracy. Człowiekowi starszemu kolportaż nie daje dostatecznego zarobku. W duchu ustawy karnej i ustawy przemysłowej wystarczyłoby granicę tę naznaczyć na lat 14.

Następnie kolporter nie śmie mieć choroby, wzbudzającej wstręt lub zaraźliwej, ani być zniekształconym w odstraszający sposób. W ocenie tych warunków pozostawione są dość obszerne granice samowoli policyjnej. Od kolportaży wykluczonym jest nadko każdy chory umysłowo, ślepy, niemy i głuchoniemy, każdy, kto się znajduje pod dozorem policyjnym i każdy, kto był karany conajmniej 6-miesięcznym aresztem za przestępstwo, popełnione z chciwości lub przeciw moralności na przeciąg 2 lat po odbyciu kary; tych jednak ograniczeń może (nie musi!) władza nie stosować wobec ludzi, którzy udowodnią, że są żywicielami rodzin. I tu, jak widzimy, ma stronniczość policyjna w znacznym stopniu wolne ręce.

Kto zamierza kolportować gazety, musi zawiadomić o tem władzę bezpieczeństwa, podać jej spis gazet, które chce sprzedawać na ulicach, swoje nazwisko, mieszkanie, wiek i przynależność. Zawiadomienie to można wnieść ustnie lub na piśmie bez stempla i otrzymuje się natychmiast bezpłatnie potwierdzenie doniesienia, a jeżeli nie zachodzi żadna z wymienionych przeszkód, to władza ma w 8 dniach wydać legitymacyę, uprawniającą do kolportaży; legitymacyę tę musi kolporter każdej chwili na żądanie okazać organom władzy. Niema jednak w całem przedłożeniu ani słowa o tem, jaki środek prawny przysługuje na wypadek, gdyby władza bez powodu nie wydała tej legitymacyi w przeciągu 8 dni. Co ma taki chłopak zrobić, jeżeli mu policya lub starosta nie wyda w 8 dniach legitymacyi? A w Galicyi jest to bardzo możliwe.

Dalsze ograniczenia kolportaży są następujące:

Uliczna sprzedaż gazet może trwać od godziny 6 rano do godz. 10 wieczór. Nadzwyczajne wydania mogą być kolportowane do godz. 12 w nocy. Tylko na stacyach można sprzedawać gazety przez całą noc.

Nie wolno sprzedawać gazet w bezpośredniej bliskości mieszkania cesarskiego dworu i budynków urzędowych władz publicznych, ani przed bramami świątyń. Policya może wydać także pewne ograniczenia ze względu na tamowanie ruchu ulicznego. (W Krakowie zatem bardzo mało miejsca pozostaje na sprzedaż uliczną gazet!).

Obnoszenie gazet na sprzedaż po domach prywatnych jest wzbronione.

Gazeta, przeznaczona na sprzedaż uliczną, musi mieć na czele wyraźnie i widocznie wydrukowaną cenę pojedynczego egzemplarza.

Kolporter może na ulicy wywoływać tytuł gazety, jej cenę, jej zapatrywanie (Meinung), nazwiska jej redaktorów lub autorów. Nie wolno obwieszczać publicznie, ani wywoływać niemoralnych tytułów, obwinień, oszczerstw i obraz osób.

Gazecie może (nie musi!) władza bezpieczeństwa odebrać prawo ulicznej sprzedaży na przeciąg roku do trzech lat, jeżeli dana gazeta była w przeciągu ubiegłego roku karana dwukrotnie za zdradę stanu, obrazę majestatu, obrazę członków rodziny cesarskiej, szpiegostwo, bluźnierstwo Bogu, wzywanie do zamachów dynamitowych lub obrazę moralności.

Sprzedaż uliczna druków nieperyodycznych dozwolona będzie jedynie agentom księgarń. Domokrążne zbieranie prenumerat dozwolone będzie tylko osobom, uprawnionym w myśl ustawy przemysłowej do sprzedaży druków i pozwolenia w tym celu będą wydawane tylko administracyom krajowych gazet.

Bezpłatne rozdawanie wszelakich druków na ulicach i placach może się odbywać dowolnie, bez żadnego zawiadomienia władzy, jednak z wymienionemi wyżej ograniczeniami co do czasu, miejsca i przez osoby, niewzbudzające wstrętu. Nadto gazety, którym odebrano prawo ulicznej sprzedaży nie mogą być także za darmo rozdawane.

Rozlepianie afiszów i wszelkich innych druków na miejscach publicznych (o ile specyalnie w danem miejscu nie jest rozlepianie wzbronione) jest dozwolone bez żadnego uwiadomienia władzy, która jednak może te plakaty zdzierać, jeżeli zawierają treść karygodną. W tem miejscu jest w przedłożeniu ważna luka, bo niema wzmianki o tem, czy później ma sąd rozstrzygać o karygodności zdartych afiszów, czy czy też ma to być zupełnie zdane na samowolę policyi lub starostwa.

Nie wolno rozszerzać druku, jak długo tenże podlega konfiskacie, jeżeli się wie, że druk ten uległ konfiskacie. Tosamo tyczy się przedrukowywania skonfiskowanych artykułów. Zagranicznej gazecie może rada ministrów odebrać debit, t. j. zakazać przywożenia jej pocztą, koleją lub okrętami.

Za wszelkie przekroczenia, tyczące się kolportaży, nałożona jest grzywna od 10 do 200 K. (Dok. nast.).

Niemieccy socyaliści przeciw germanizacyi.

W naukowym tygodniku niemieckiej socyalnej demokracyi „Die Neue Zeit“ zamieścił przed tygodniem tow. dr Franciszek Mehring artykuł wstępny p. t. „Borussische Germanisirung“, który tu przytaczamy w całości:

„Przedłożenie, domagające się okrągłego ćwierć miliarda dla poznańskiego funduszu kolonizacyjnego, przyszło na sejm pruski w takim pośpiechu, jak to dotychczas nigdy nie bywało. Równie powierzchownem, jak uzasadnienie przedłożenia, było także pierwsze jego czytanie w Izbie; zwykły „nacyonalny“ huczek z trybuny rządowej i na ławach większości, gotowej w każdej chwili do uchwalenia przedłożenia, a z drugiej strony nad wyraz słabiutka opozycya, w której jedynie mowa Eugeniusza Richtera zasłużyła na pewną pochwałę i to wyłącznie ze stanowiska rachunkowego, a nigdy ze stanowiska politycznego.

Mowa ta wywodziła, iż zażądano ćwierć miliarda niby na najwznioślejsze cele narodowe, ale że w rzeczywistości jest to tylko niesmaczną spekulacyą finansową, która według niewzruszonych prawideł tabliczki mnożenia musi służyć raczej do popierania polskiego żywiołu, a nie do jego tępienia. Wywód ten nie jest nowością; jeszcze przed ośmiu laty stwierdziły to samo „Preusische Jahrbücher“. Bismarckowski fundusz kolonizacyjny opierał się właśnie na tem przyjemnem założeniu, że polska szlachta, której dobra wykupi się za wygórowane ceny kosztem pruskiej ludności, płacącej podatki, roztrwoni te pieniądze w Paryżu lub w Monaco; założenie to jednak zawiodło. Szlachta pozostała w kraju, aby się porządnie tuczyć kosztem genialnej biurokracyi pruskiej. Fundusz kolonizacyjny postawił znowu na nogi całą masę napół zbankrutowanych polskich junkrów; sprzedawali oni tem chętniej niepewną posiadłość, że za uzyskane pieniądze mogli korzystnie nabyć pewniejszą i lepszą posiadłość i to jest rezultat najprostszego działania rachunkowego, jeśli najnowsze przedłożenie musi przyznawać, że jak długo istnieje fundusz kolonizacyjny w wysokości 200 milionów, stosunek w polskiej własności ziemskiej wcale nie zmienił się na niekorzyść „polskiej ręki“, ale raczej na jej korzyść.

To jest rzecz jasna, a co jest tu szczególnego, zaraz zobaczymy. Zamiast zawrócić z bezdroża, rząd mówi w ten sposób: Błądźmy tylko dalej na oślep po tem bezdrożu, aż dojdziemy do właściwego celu. Żąda nowego ćwierć miliarda, aby go znowu cisnąć w tę samą otchłań. Ale rozwiązanie zagadki jest niezbyt trudne. Skoro tylko spostrzegą na pół zbankrutowani junkrzy niemieckiej narodowości, jak skutecznie komisya kolonizacyjna podaje deskę ratunku na pół zbankrutowanym junkrom polskiej narodowości, to wtedy z właściwą sobie gwałtownością zażądają, aby ich także w ten sposób „germanizowano“. Czarodziejski skutek tego „krzyku“ junkierskiego jest dostatecznie znany; że poznański fundusz kolonizacyjny stał się bankiem ratunkowym dla skrachowanych junkrów, tego ani na jotę nie zmienią wszystkie uroczyste protesty ministra skarbu von Rheinbaben.

Wywód ten przeprowadził Eugeniusz Richter w pruskim sejmie zupełnie dobrze, a to samo bardzo trafnie dowiedzionem zostało w rozumniejszych organach burżuazyjnej prasy. Tem mniej było na miejscu powtarzać stare tyrady o „ochronie prowincyj wschodnich“ i o „zagrożonej niemczyźnie“, co tem bardziej było bez sensu, że „niemczyzna“ wcale nie jest „zagrożona“ a „prowincye wschodnie“ wcale nie potrzebują „ochrony“; tyrady te zawierają w sobie to niebezpieczeństwo, że ratunkowym bankom dla zbankrutowanych junkrów nadają pozoru instytucyj dla zbawienia ojczyzny. Ilekroć tylko zdarza się, że przy omawianiu kwestyi polskiej wyrzuca się powietrze tyle nadętych frazesów, wtedy zwalcza się berlińską politykę polską ze stanowiska rachunkowego, ale nie ze stanowiska politycznego; w ten sposób przedstawia się tę politykę, jako zdążającą do chwalebnego celu, chociaż błędną drogą.

Jest to w zupełności nie słuszne, albowiem całe to „germanizowanie“ polskiej krainy, upra-

wiane przez Berlin od 107 lat, jest szyderstwem z wszelkiej polityki. Tyle „genialnych“ mężów stanu pracowało nad zgermanizowaniem Polaków i ostatecznie zdołali oni tylko wyprodukować jednę jedyną, nędzną myśl, którą w rozkazie rządowym wypowiedział Fryderyk Wilhelm II jeszcze 18 września 1796, a więc wkrótce po ostatnim rozbiorze Polski, że „należy starać się o dobrych niemieckich rolników, a nie dopuszczać, aby dobra, przeniesione na szlacheckie prawa, znowu przechodziły w ręce Polaków (auf gute deutsche Landwirthe zu halten und auf adeliche Rechte konferirte Güter nicht wieder in die Hände der vormahligen Pohlen kommen zu lassen)“. W jednym punkcie ówczesna polityka polska różniła się korzystnie od dzisiejszej: nie żądano nawet i pół miliarda na to, aby polskie dobra przechodziły w niemieckie ręce, lecz materyał dla „germanizacyi“ dostarczano bajecznie tanio, bez halerza straty; Fryderyk Wilhelm II wszystkie dobra kościelne i koronne w „nowouzyskanych prowincyach“, które dopiero po wiedeńskim kongresie zostały zredukowane do obszaru dzisiejszej prowincyi poznańskiej, a pierwtnie obejmowały wielką część dzisiejszego Królestwa Polskiego, schował po prostu do swej kieszeni i kazał tam uprawiać wspaniałą „germanizacyę“.

Pruskie junkierstwo zgłosiło się jednak natychmiast i zażądało, aby zrabowane dobra stały się bankiem ratunkowym dla ich klasy. W tym celu utworzyło się konsorcyum z ministrem Hoymem na czele, który miał zarządzać „nowymi nabytkami“, dalej z generała Bischoffswerdera“, znanego wówczas faworyta królewskiego, z niejakiego Triebenfelda, który był przedtem lokajem w wielu arystokratycznych domach polskich, skąd wypędzano go za najrozmaitsze kradzieże, wreszcie z królewskiego kamerdynera Ritza, który był „mężem“ głównej metresy króla. To właśnie konsorcyum wydarło królowi owo rozporządzenie rządowe z 18 września 1796, i jemu to należy się ta zasługa, iż odkryło twórczą myśl, która odtąd ożywia polską politykę w Prusiech. Odrazu dano wspaniały przykład, w jaki sposób polska posiadłość ziemska z rąk „dawnych Polaków“ może przechodzić w ręce „dobrych niemieckich rolników“. Konsorcyum oszacowało zrabowane dobra na bardzo drobną część ich rzeczywistej wartości, a następnie przekazywało je junkrom pruskim albo zadarmo, albo za cenę fikcyjną, przyczem junkrowie, naturalnie, musieli owemu konsorcyum dawać napiwki za fatygę. Nabywcy natychmiast odprzedawali owe dobra — wszystko jedno komu: Polakom, Żydom, Rosyanom czy Turkom, byle tylko otrzymali za nie odpowiednią cenę. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

329 głosami przeciw 124 głosom przyjęła Izba francuska porządek dzienny, wyrażający zaufanie nowemu rządowi. Jest to cyfrowa odpowiedź tym wszystkim, którzy twierdzili, że Waldeck-Rousseau ustąpił przed tryumfem reakcyi... W debacie, zakończonej tym wnioskiem, brali szerszy udział posłowie socyalistyczni.

Nawiasem mówiąc, socyaliści francuscy uważają gabinet Combesa za względnie dość sympatyczny, zarzucają mu jednak dyplomatyczną niejasność w kwestyach podatkowych i kościelnych. Tylko sprawa reformy wojskowej, mianowicie zaprowadzenie 2-letniej służby, została dokładnie sprecyzowaną.

Tę sprawę poruszył głównie podczas debaty tow. Jaurés, godząc się tymczasem na 2 letnią służbę wojskową, zanim nastąpi jedyna racyonalna zmiana — utworzenie milicyi. Wzmagająca się nieustannie siła proletaryatu — to najsilniejsza gwarancya pokoju. Mówca porusza myśl, czyby nie należało Francyi szczerze podnieść inicyatywy rozbrojenia? Przechodzi wreszcie do omówienia sojuszu franko-rosyjskiego, krytykując złudzenia francuskich „patryotów“.

Prezydent Izby Bourgois przerywa w tem miejscu mowcy.

Tow. Sembat gani rząd, ponieważ nie przyjął w swej deklaracyi ustępu o rozdziale kościoła od państwa.

Po nim zabiera głos prezydent gabinetu Combes: Kraj, powiada, oświadczył się za polityką Waldecka-Rousseau i wezwał tem samem Izbę, aby w myśl tej polityki postępowała, dopóki nie obezwładni wrogów republiki. Rząd przeprowadził bez słabości ustawę o kongregacyach (oklaski). Współudział gen. Andrégo w gabinecie dowodzi, że armia daleką jest od ducha intryg. Armia musi być narodową, a nie nacyonalistyczną.

Przegląd społeczny.

Z Borysławia donoszą nam: Robotnicy metalurgiczni, pracujący w tutejszej fabryce narzędzi wiertniczych Nebeluka i spółki, żalą się na wyzysk, uprawiany na nich w tej fabryce. Werkführer Leichert-Kotlarski w ten sposób rozdziela w fabryce pracę i zarobki, iż syn jego zarabia dziennie po 8 K, podczas gdy inni robotnicy, pracując 12 godzin na dobę, zdołają zarobić zaledwie 1·60 K do 1·80 K, co naturalnie jest zbyt skromną płacą, aby z niej można wyżyć wobec panującej w Borysławiu drożyzny.

Winę w tym wypadku ponoszą przedewszystkiem sami robotnicy, którzy dotąd nie przystąpili do organizacyi, a ta jedynie skuteczną może prowadzić walkę z wyzyskiem i przynieść robotnikom polepszenienie ich nędznego bytu.

Stosunki w skolskiej fabryce zapałek. Przed kilku dniami zamieściliśmy telegram ck. biura korespondencyjnego, donoszący, iż do namiestnictwa lwowskiego przybyła deputacya robotników z fabryki zapałek w Skolem, z zażaleniem, iż fabryka ta zatrudnia nieletnie dzieci, które skutkiem tego popadają w ciężkie choroby.

Informacya ta, jak nam donosi nasz korespondent, o ile odnosi się do treści zażalenia robotników, jest zupełnie błędną i właściwy cel deputacyi prawie zupełnie zataja. W rzeczywistości bowiem zażalenie deputacyi dotyczy nie jednego, ale bardzo wielu nadużyć fabrykantów skolskich. Mianowicie deputacya przybyła z zażaleniem, że 1) w fabrykach zapałek w Stryju i Skolem pracują robotnicy, wbrew wyraźnym przepisom ustawy od godz. $4\frac{1}{2}$ rano do 8 lub 9 wieczór; 2) że jako zarządcy fabrycznych kas chorych właściele fabryki zapałek w Stryju i Skolem zupełnie samowolnie ściągają opłaty, chorym zasiłków nie płacą i ustawowo przepisane badania peryodyczne robotników i robotnic przeprowadzać każą wedle swego kaprysu; 3) że zatrudniają w tych zdrowiu szkodliwych pracowniach dzieci niżej lat 14, co ustawą jest wzbronione surowo, a gdy inspektor przemysłowy ma przyjechać — co się niestety dość rzadko zdarza — chowają te nieletnie dzieci na strychach i piwnicach; 4) że starostwo stryjskie nie dozwala ani na publiczne, ani na poufne zgromadzenia robotników, gdzieby o tych brakach pomówić można, natomiast zupełnie nie zwraca uwagi na wykroczenia fabrykantów.

Tak w rzeczywistości wygląda to zażalenie, które sprawozdanie ck. biura korespondencyjnego tak gruntownie „streściło“.

Nie chcemy ck. biuru podsuwać żadnych w tym wypadku nieprzychylnych dla robotników intencyj, żądamy jednak, by informacye biura były ściśle i prawdziwe.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 czerwca. 1420. Oblężenie Pragi. — 1848. Rewolucya w Berlinie. — 1866. Rozwiązanie niemieckiego Związku. — 1894. Katastrofa kopalniana w Karwinie (232 górników zabitych). — Wyrok w procesie panamskim. — 1900. Ludność chińska pali kościoły w Pekinie i Tientsinie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Król Henryk IV.“ (część I.), dramat w 13 obrazach W. Szekspira (po raz pierwszy).

Niedziela: „Król Henryk IV“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Wesele landszturmisty“, farsa w 4 aktach, tłumaczył Jan Jakubowski

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o rodzinach ofiar lwowskich i borysławskich! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Ucieczka Wahla z Wilna. Licznie rozrzucone po Wilnie odezwy socyalistyczne, zapowiadające zemstę nad zezwierzęconym satrapą wileńskim, nie na żarty przeraziły Wahla. Wyjazd jego z Wilna do Petersburga w nocy z 3 na 4 czerwca nosił wszelkie oznaki ucieczki. Galopem zawiozła go kareta na dworzec. Tam kazał sobie otworzyć osobny, na osobnych szynach stojący wagon salonowy i pod ścisłą eskortą żandarmów przesiedział w nim do 4 zrana, póki wóz jego nie został przyczepiony do nadeszłego kuryera.

Widać, konkluduje, „Goniec Wielkopolski“ (skąd tę wiadomość czerpiemy), kondolencyjne wizyty pseudo-Polek z arystokracyi, pań hr. Czapskiej i Sobańskiej nie uspokoiły Wahla...

Że też nie można prawie znaleść takiego łotrowstwa, przy któremby się nie szargali reprezentanci lub reprezentantki polskiej arystokracyi! Jest jakaś perwersyjna rozkosz u tych zwyrodniałych istot w tarzaniu się we wszelkim brudzie i kale.

Z nowej rady miejskiej. Drugie posiedzenie nowej rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek 19 bm. o godz. 5 wieczór.

Wybór obu wiceprezydentów Krakowa. Na specyalnem posiedzeniu rady miejskiej, które się odbędzie w poniedziałek 23 bm., dokonanym zostanie wybór obu wiceprezydentów miasta Krakowa.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj po południu artyści nasi odbyli generalną próbę z dramatu Szekspira „Król Henryk IV.“ (część pierwsza), w którym główne i ważniejsze role grać będą pp. Sosnowski (Henryk IV.), Mielewski (ks. Wola), Zelwerowicz (Sir Dion Falstaff), Tarasiewicz (Holsper Persy), Jednowski, Walewski, Brydziński, Wójcicki, Puchalski, Zawierski i cały niemal personal naszej sceny, oraz panie Ordonówna, Wójcicka i Jeremi. Podczas prób wypuszczono całą jedną odsłonę i skrócono tekst sztuki, aby zbytnio nie przedłużać przedstawienia.

Z teatru ludowego komunikują nam: Na żądanie Czytelni dla kobiet i Akad. koła Tow. Szkoły ludowej, ze względu na przyjazd włościan do Krakowa, odegrany zostanie w teatrze ludowym w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, zamiast „Krakowiaków i Górali“.

Nowa ofiara katastrofy w Borysławiu. Z Borysławia donoszą nam: W środę 11 b. m. zmarł tutaj w szpitalu górnik Michał Racibor, który podczas pamiętnej katastrofy odniósł śmiertelne poparzenia. Zmarły pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Moskalofile uczą stańczyków patryotyzmu. Moskalofilski „Hałyczanin“, omawiając w numerze 121 z dnia 13 b. m. malborską mowę Wilhelma, tudzież wystąpienia posła Klofacza w parlamencie austryackim, udziela Kołu polskiemu następującej admonicyi:

„...Na malborską sprawę powinni byli odpowiedzieć członkowie Koła polskiego w parlamencie austryackim. Był to ich dług wobec narodu polskiego. Przecież zawsze chwalą się oni, iż przedstawiają „jedyną swobodną część Polski“; wiadomo nadto, iż Koło polskie w parlamencie austryackim na tyle jest silnem, Polacy w Austryi zaś na tyle mają władzy, iż odpowiedź na malborską mowę nie mogła im wcale zaszkodzić. Mimo to jednak polskie Koło milczało“...

Jakkolwiek dobrze wiadomo, że powyższe uwagi „Hałyczanina“ wcale nie pochodzą z „miłości“ ku Polakom i że moskalofile malborską mowę radziby wyzyskać dla swej agitacyi na rzecz wszechrosyjskiej idei — to jednak warto zanotować, iż serwilizm i lokajstwo Koła polskiego nawet agentom knuta carskiego daje sposobność (w tym wypadku zupełnie słuszną) do udzielania lekcyi patryotyzmu „polskim posłom“.

Nowy podatek czynszowy w Tarnopolu. Jak nam piszą z Tarnopola, tamtejsza rada miejska na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła na wniosek adwokata dra Landaua, który przy niedawno odbytych wyborach do parlamentu stawał jako kandydat opozycyjny, nałożyć nowy ciężar na najuboższą ludność miasta. Mianowicie w myśl uchwały rady miejskiej, mieszkańcy Tarnopola, którzy nie płacą żadnych podatków, a którzy uiszczają czynsz roczny w kwocie 200 K, mają płacić dodatek gminny w wysokości 4 K od 200 K czynszu. Nowy ten ciężar podatkowy dotknie oczywiście w pierwszym rzędzie ubogą ludność, klasę robotniczą, która obecnie tyle cierpi z powodu bezrobocia.

Humor w sądzie. Podczas jednej z rozpraw w przemyskim sądzie obwodowym odczytano następujące, autentyczne świadectwo moralności, wystawione przez gminę przynależności dla oskarżonych:

„Wskutek pozwu c. k. sądu, podpisana zwierzchność gminna donosi świadectwo moralności i majątku dla Ewy Bomba i Hrycia Kapusty, jak następuje:

1) Ewa Bomba, urodzona, też zamieszkana w Ujkowicach, stanu wolnego, religii grec.-kat., zachodziła się w gminie dosyć dobrze, tereźwo, utciwie, łagodnie, tylko wedle ciała lubnego dla swego lubieńca, to jest Hrycia Kapusty była bardzo rozpustną, więc majątku nie posiada, tylko się utrzymuje przy ojcach w gospodarstwie.

2) Hryć Kapusta, urodzony i zamieszkany w Ujkowicach, stanu wolnego, religii grec.-kat., zachodził się w gminie dostatecznie niezgodliwie, zachodził w pijatyki i do ciała lubnego Ewy Bomba był bardzo skłonnym, więc majątku nie posiada ani ru- ani nieru-chomego, tylko utrzymuje przy swoim ojcu w gospodarstwie“. Następują podpis wójta i pieczęć gminna.

„Porządny“ kupiec. Radny gminny w Przemyślu Henner starał się zmusić kupca Chaskla Rehauta, aby wydalił ze sklepu swego pomocnika handlowego tow. Michała Oesterreichera, za to, że tenże podczas wyborów do rady gminnej agitował za listą opozycyjną. Na uwagę p. Rehauta, że Oesterreicher już dwadzieścia lat u niego pracuje i jest żonatym, a więc byłoby nieuczciwością wydalać go za jego przekonania, odparł pan Henner, że takie skrupuły nie powinny „porządnego“ kupca obowiązywać.

Ksiądz w roli agenta moskiewskiego. Czytamy w „Kuryerze lwowskim“: „Włościanie z Tomaszowa lubelskiego w Królestwie Polskiem odnieśli się do nas ze skargą, którą może zechcą się zająć władze kościelne, gdyż sprawa dotyczy tamtejszego dziekana ks. Szumiały. Włościanie z Tomaszowa piszą:

„Nasz dziekan rzymsko-katolicki ks. Szumiało w Tomaszowie lubelskim jest takim samym pomocnikiem Moskali, jak ks. Stojałowski. Powyszukiwał on z najdawniejszych czasów w metrykach tych swoich parafian, którzy pochodzili z unitów i wykaz ten oddał rządowi rosyjskiemu, który też na tej podstawie zmusił wykazanych do przyjęcia szyzmy. Niepodobna opisać, co się przytem działo z ludźmi, ile katuszy i ofiar ponieśli“.

A drugi fakt: „Wioska Suściec, należąca do parafii tomaszowskiej, oddalona od kościoła parafialnego o trzy mile, miała dawniej swój własny kościół i osobnego księdza. Przed laty, w czasie zaburzeń rząd rosyjski księdza wygnał, a kościół zniszczył. Po długich staraniach zbudowali gospodarze z Suśćca swoim własnym kosztem kościół i prosili o nadanie im księdza, którego własnym kosztem zobowiązywali się utrzymać. Sprawa była na dobrej drodze, srogi rząd moskiewski dał już na to pozwolenie, ale sprzeciwił się temu ks. Szumiało i przy pomocy naczelnika powiatu wyjednał cofnięcie pozwolenia“.

Wydalania gimnazyalistów duńskich. Z gimnazyum w Hadersleben wydalono świeżo dwóch uczniów Duńczyków. Powód według gazet duńskich następujący. Prymanerzy (tj. ośmioklasiści) tej szkoły urządzili sobie wspólną wycieczkę, korzystając z dnia świątecznego. Kiedy spoczywali w jakiejś gospodzie, jeden z nich Niemiec wzniósł okrzyk na cześć Bismarka „naszego dobroczyńcy“. Na to obaj wydaleni nie powstali z miejsc, a jeden z nich prosił kolegów Niemców, aby unikali polityki, ponieważ mogłoby łatwo przyjść do nieporozumień. Ten który wniósł ten okrzyk, nazwał to upomnienie bezwstydnem. Kiedy następnie zaśpiewano: „Deutschland, Deutschland über Alles“ obaj wydaleni opuścili salę. Za to ich relegowano.

Jak widać stąd buta niemiecka tak samo nie zna granic w Szlezwiku jak i w polskich prowincyach.

Rusini amerykańscy przeciw Rzymowi. We właściwym czasie donieśliśmy o konflikcie wybuchłym między Rusinami amerykańskimi a Watykanem, tudzież o wielkim wiecu Rusinów, zwołanym do Harrisburga pod hasłem: „Precz z Rzymem“.

Zjazd ten, jak donosi amerykańska „Swoboda“, która pierwsza podjęła otwartą walkę przeciw Rzymowi, powziął szereg uchwał, z których wynika, iż w razie jeżeli Watykan nie zmieni swego stanowiska wobec Rusinów, wówczas przyjdzie do zupełnego zerwania Rusinów amerykańskich z Rzymem.

Pierwszą zasadniczą uchwałą zjazdu było, że Rusini amerykańscy nie uznają i nigdy nie będą uznawali nad sobą zwierzchność biskupów łacińskich. W sprawie zaś stosunku do Rzymu przyjął zjazd po gorącej dyskusyi następującą uchwałę: „zjazd uznaje w zasadzie zerwanie z Rzymem za konieczne dla dobra ruskiej cerkwi i narodowości, jednak ze względu na ważność tej sprawy zjazd pozostawia wykonanie uchwały w zawieszeniu, aż do następnego zjazdu w tym celu, by ogół Rusinów mógł sprawę tę należycie przedyskutować“.

Prócz tego zjazdu uchwalił rezolucyę, protestującą przeciw ekskomunikowaniu ks. Ardana przez biskupa łacińskiego (o czem również donosiliśmy) tudzież powziął cały szereg uchwał, dotyczących cerkwi ruskiej w Ameryce.

„Prawa ludu“, pisma chłopskiego, nr. 3 został skonfiskowany przez prokuratoryę za wstępny artykuł p. t. „Strzelanie do ludu we Lwowie“, tudzież za sprawozdanie z przemówienia tow. Daszyńskiego na poranku żałobnym w Krakowie.

Nr. 3 „Prawa ludu“ zawiera: Strzelanie do ludu we Lwowie. Krwawe zajścia lwowskie przed sądem parlamentu. Katastrofa w Borysławiu. Nowiny polityczne. Zawodowe stowarzyszenia rolnicze. Słowo do ludu naszego (wiersz włościanina). Z kraju i ze świata.

Do nabycia w administracyi „Prawa ludu“, Kraków, Bracka 15. Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Z nowej rady miejskiej. Prezydent miasta p. Friedlein rozesłał we czwartek do wszystkich radców miejskich pismo, w którem zapytuje członków rady, do jakich sekcyj życzą sobie należeć. Do pisma tego dołączonym został wykaz wszystkich sekcyj, zakres ich działania, oraz dotychczasowych członków. Na pismo to prezydenta, mają się radcy oświadczyć w terminie trzech dni.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został w dniu wczorajszym ks. Tadeusz Gromnicki, doktor teologii, zwyczajny profesor prawa kanonicznego.

Sprostowanie „nieboszczyka“. Przed kilku dniami doniosło „Słowo polskie“ z Tarnopola o utonięciu w Serecie niejakiego p. Czehaka, który pozostawił po sobie w ciężkim smutku wdowę oraz sześcioro niezaopatrzonych dzieci.

Wkrótce po zamieszczeniu opisu tego smutnego wypadku, otrzymała redakcya „Słowa Polskiego“ kartkę pocztową następującej treści:

„Wiadomości dotyczące mej osoby są w dwóch kierunkach nieco przedwczesne, bo po pierwsze jeszcze się w tym roku nie kąpałem, a po drugie mam dopiero czworo dziatek. Z szacunkiem Kazimierz Czehak“.

„Słowo Polskie“ słynie już oddawna ze „ścisłych“ informacyj.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 czerwca.—(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

O godz. $4\frac{1}{2}$ po południu otwarto na nowo posiedzenie. Prezydent oświadcza, że Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad wnioskiem naglącym.

Poseł dr. Gross w zapytaniu do prezydenta żali się, że o rokowaniach prowadzonych z stronnictwami, podczas przerwy nie zawiadomiono także przywódców innych partyj i że prezydent po otwarciu posiedzenia nie zawiadomił Izby o rezultacie rokowań. Sprzeciwia się to zwyczajom i przyzwoitości parlamentarnej.

Prezydent Izby oświadcza, że nie odbyła się oficyalna konferencya przewodniczących klubów i że Izba nie może jeszcze przejść do porządku dziennego. Dalej donosi, że wszyscy wnioskodawcy, którzy przedłożyli wnioski nagłe, zgodzili się na przyznanie pierwszeństwa wnioskowi nagłemu Kubra i tow. w sprawie zakazu rejonowania nabywania buraków dla cukrowni.

Nagłość, jakoteż meritum wniosku uchwalono po krótkiej dyskusyi.

Następnie we formie wniosku nagłego przystąpiono do załatwienia przedłożeń rządowych załatwionych wczoraj w komisyi budżetowej, w sprawie podwyższenia pensyj emerytalnych urzędników i pensyj wdów i sierót.

W ciągu dyskusyi poseł tow. **Schuhmeier** oświadczył, że socyaliści zgadzają się na to przedłożenie. Przy tej sposobności jednakże przypominają sprawę zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż ubezpieczenia wdów i sierót.

Poseł **Noske** wniósł rezolucyę w sprawie wciągnięcia do tej ustawy pensyonistów żandarmeryi.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono ustawę wraz z rezolucyami w 2 i 3 czytaniu.

Następnie również w 2 i 3 czytaniu uchwalono bez dyskusyi ustawę w sprawie przyznania bezpieczeństwa pupilarnego obligacyom centralnego związku Kas oszczędności czeskich i niemieckich w Czechach.

Na tem o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 13 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano liczne interpelacye i wnioski.

Poseł **Klofacz** i tow. interpelują prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie mowy malborskiej cesarza Wilhelma. Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza na zuchwałe przemówienie malborskie w stosowny sposób reagować i publicznie złożyć deklaracyę, że prowokacyjne słowa cesarza Wilhelma mogą znaleźć tylko stanowcze odparcie ze strony wszystkich powołanych czynników, w pierwszym rzędzie ze strony rządu.

Poseł **Breiter** i tow. wnieśli interpelacye w sprawie oszustw, popełnionych przez ambasadora perskiego we Wiedniu Neriman-Khana, w sprawie odmówienia urlopów urzędnikom sądowym w Kałuszu i w sprawie uregulowania płac urzędników kolei państwowej w 8 i 9 klasie rangi.

Poseł **Kos** i tow. interpelują w sprawie czynności komisarza rządowego przy starostwie w Mościskach.

Tow. poseł **Cingr** urguje odpowiedź na liczne wniesione przez siebie interpelacye.

Poseł **Stein** żali się, że rozdziela się w Izbie druki czeskie, których Niemcy nie mogą rozumieć.

Prezydent oświadcza, że uważa za swój obowiązek wszystkie druki wszystkim posłom doręczyć.

Poseł **Klofacz** żali się, iż w stenogramie z przedostatniego posiedzenia nie umieszczono ostatnich słów jego mowy. Zakończył on swoje przemówienie zdaniem „Na prowokacyjną mowę cesarza Wilhelma jest tylko jedna odpowiedź: pfui!" To zdanie zostało opuszczone.

Prezydent oświadcza, że odebrał posłowi Klofaczowi głos, nim jeszcze dokończył mówić tak, iż w protokole końca jego mowy nie umieszczono. (Protesty u czeskich radykałów).

Podatek gruntowy.

Po oświadczeniu prezydenta w sprawie cofnięcia wniosków nagłych Izba przystępuje do porządku dziennego, zabiera głos poseł **Dötz**, jako mówca pro do wniosku o odpisanie podatku gruntowego.

Podczas jego przemówienia przyszło do scysyi pomiędzy Schönbornem a członkami centrum katolickiego.

Przemawiał następnie mówca generalny contra pos. **König**.

Izba poselska przyjęła po krótkiej dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu na podstawie zawartego między stronnictwami a rządem kompromisu ustawę w sprawie odpisania podatku gruntowego. Według tej ustawy podatek gruntowy ma być odpisywany, jeżeli ulegnie zniszczeniu przy parcelach do 2 hektarów przynajmniej $^1/_4$ dochodów naturalnych, a przy parcelach ponad 2 ha jeżeli ulegnie zniszczeniu przynajmniej dochód naturalny z $^1/_2$ hektaru. Te odpisywania podatków mają nastąpić przy nadzwyczajnej posusze, wilgoci, przy katastrofach elementarnych.

Także przy innych nadzwyczajnych wypadkach, jak zniszczenie wskutek mrozu, rdzy zbożowej, owadów, ma być podatek odpisany, o ile uszkodzenie wynosi ponad $^1/_4$ całego czystego dochodu z uprawianego gruntu.

Ochrona robotnicza przy budowlach kolejowych.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad projektem ustawy w sprawie uregulowania stosunków robotniczych dla robotników, zajętych przy państwowych budowlach kolejowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń. 13 czerwca. Izba panów załatwiła w 2 i 3 czytaniu bez dyskusyi ustawę o zniesieniu myt i przekazała komisyi budżetowej uchwaloną przez Izbę poselską ustawę o podwyższeniu emerytur urzędników państwowych i pensyj dla wdów i sierót według dawnych norm, z poleceniem, aby na najbliższem posiedzeniu plenarnem Izby zdała o tem sprawę. Następnie uchwalono ustawę załatwioną w Izbie posłów w sprawie ulg podatkowych dla mieszkań robotniczych.

Wiedeń, 13 czerwca. Specyalna komisya Izby panów dla handlu terminowego zbożem odbyła dziś posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę generalną, jednakże jej nie ukończono, a to z powodu, że o godzinie 1 zebrała się na posiedzenie Izba panów.

Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 czerwca. Rokowania pomiędzy rządem a stronnictwami doprowadziły do porozumienia. Rząd zgodził się na ekonomiczne postulaty Czechów zupełnie lub częściowo. Wszystkie wnioski nagłe: czeskie i niemieckie cofnięto, z wyjątkiem jednego. Obstrukcyę wszechniemców zażegnano zapewnieniem, że ks. Lobkowitz złoży referat o handlu terminowym, a inny referent sprawę przyspieszy. Cesarz nie przyjął dymisyi ministra Rezeka.

Telegraf i telefon.

Strejk kamieniarzy.

Lwów, 13 czerwca. (Tel. biura kor.). Dziś w południe przyjął prezydent miasta deputacyę robotników kamieniarskich, która przedstawiła mu swoje żądania i przykre położenie materyalne. Robotnikom kamieniarskim chodzi głównie o zniesienie płac akordowych, przy których robotnicy nie mogą z góry obliczyć swej pracy i zwykle mało zarabiają. Prezydent powołał radcę magistratu Fiszera i polecił mu zaprosić delegatów majstrów i robotników na narady dla ugodowego zakończenia strejku. Narada ta odbędzie się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek, gdyż w tym dniu ma powrócić z Wiednia do Lwowa prezes związku majstrów kamieniarskich, artysta-rzeźbiarz Markowski.

Wiec ruski.

Komarno, 13 czerwca. Dnia 17 bm. odbędzie się tu wiec ruski z następującym porządkiem dziennym: Emigracya i położenie ekonomiczne narodu ruskiego, sprawa szkół ruskich, sprawa ruskiego obrządku, polityczne położenie narodu ruskiego.

Interwencya adwokatów przy rozprawach przed sądami przemysłowymi.

Wiedeń, 13 czerwca. Wydział wiedeńskiej Izby adwokackiej wystosował do rządu petycyę, która domaga się włączenia do ustawy o sądach przemysłowych postanowienia, dopuszczającego w sposób jasno określony zastępstwa adwokatów przy wszelkich rozprawach przed sądami przemysłowymi. Petycya powołuje się na § 8 regul. adwok., wedle którego adwokat uprawniony jest do zastępowania stron we wszelkich „sądowych i pozasądowych sprawach".

Łapówki za paszporty.

Wiedeń, 13 czerwca. Przed wiedeńskim trybunałem kasacyjnym odbywała się wczoraj rozprawa, której tłem jest emigracya włościan galicyjskich. Mianowicie w powiecie pilzneńskim krążyły od dłuższego czasu wśród włościan pogłoski, iż sekretarz starostwa pilzneńskiego Siwiec, za odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem, wydaje każdemu emigrantowi paszport za granicę. Najczęściej praktykowano to w ten sposób, iż łapówki na paszporty wręczali chłopi wójtowi, a ten zanosił je sekretarzowi, który wydawał paszporty. Wskutek tego wytoczyła prokuratorya tarnowska sekretarzowi Siwcowi proces o nadużycie władzy urzędowej. Sąd tarnowski jednak, po przeprowadzeniu rozprawy, oskarżonego uwolnił, motywując wyrok uwalniający tem, iż nie jest wykluczonem, że wójtowie „przeznaczone rzekomo dla sekretarza pieniądze zatrzymywali dla siebie" i że osoby, które zwracały się osobiście do sekretarza, bez dawania mu łapówek, otrzymywały paszporty.

Przeciw temu wyrokowi wniosła prokuratorya tarnowska zażalenie nieważności, wskutek którego trybunał kasacyjny na wczorajszej rozprawie zniósł uwalniający wyrok I instancyi, a to z powodu „niejasnego, nie zupełnego i sprzecznego" uzasadnienia wyroku i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy.

Przedłożenie antypolskie w Izbie panów.

Berlin, 13 czerwca. Na porządku dziennym przedłożenie antypolskie. P. Kościelski oświadcza, że nikt nie mówi otwarcie, jaki jest w rzeczywistości stan Polaków. Są oni od stóp do głowy okryci ranami i bliznami. Przedłożenie przypomina mówcy szwindle Humbertów. Polacy obstają ściśle przy dwóch punktach swego programu, który brzmi: Zostaniemy Polakami i nie damy się odwieść żadnym usiłowaniom od tego, byśmy mieli opuścić grunt prawny.

Kanclerz hr. Bülow oświadcza: Jestem zmuszony sprostować wywody poprzedniego mówcy w kilku ważnych punktach. Chciałbym równocześnie podnieść w krótkości stanowisko, które rozstrzyga w polityce rządu pruskiego w prowincyach mieszanych, przyczem wstrzymam się od wszelkich sztuczek hypnotyzerskich, gdyż zaiste nie mam żadnych właściwości magnetyzera. Przedstawię tylko położenie tak, jakiem jest w istocie. Rozwój monarchii pruskiej zmusił nas do przyjęcia do pruskiego związku państwowego ułamków obcych narodowości, Nasi królowie dali tym innojęzycznym żywiołom wszelkie dobrodziejstwa kultury niemieckiej i błogosławieństwa pruskiej administracyi. W pruskim zarządzie państwowym osiągnęły one kulturę, jakiej poprzednio nie miały i do jakiej o własnych siłach nigdyby nie doszły.

Tym innojęzycznym poddanym przyznaliśmy także wszystkie prawa obywatelskie, daliśmy im wszystkie prawa konstytucyjne, jakie mają inni obywatele pruscy. Nie rozumiem więc, jak p. Kościelski mógł powiedzieć na końcu swego przemówienia, że z rozmaitych marzeń, które coraz bardziej z przed jego oczu znikają, zniknęło także marzenie istnienia w państwie pruskiem porządku prawnego. Prawne państwo pruskie istnieje teraz równie jak dawniej i także wobec naszych polskich współobywateli. Jednego, co prawda, uczynić nie możemy, i to jest głównym powodem żalów p. Kościelskiego: nie możemy innojęzycznym żywiołom przyznać żadnej autonomii, albowiem państwo pruskie jest państwem jednolitem, państwem niemieckiem „par excellence", a jego historyczne powołanie polega na tem, aby wszędzie chronić i popierać niemieckość, nie dopuszczać dążności odśrodkowych. Dla ustroju federalistycznego, którego może pragnie p. Kościelski, u nas miejsca niema.

P. Kościelski powiedział, że on i jego przyjaciele stoją na gruncie istniejących stosunków. Nie myślę wcale wątpić w dobrą wiarę p. Kościelskiego, nie wątpię też w lojalność jednego z polskich panów w tej izbie. Sądzę jednak, że swem, tak poprawnem stanowiskiem, p. Kościelski pośród swych rodaków jest dość odosobnionym, jest „rara avis nans in gurgite vasto". Sądzę, że p. Kościelski nie myśli brać jakiegokolwiek udziału w dążnościach, skierowanych do oderwania wschodnich prowincyj mieszanych od monarchii pruskiej. Sądzę jednakże, że jego wpływ na polską agitacyę nie jest tak wielki, jakbym tego pragnął przy jego doskonałych zapatrywaniach. Sądzę, że nie on pcha, ale raczej jego pchają. Gdyby kiedyś przyszły znowu krytyczne czasy, to rewolucyjny pierwiastek w agitacyi polskiej zwróciłby się przeciw niemu, podobnie, jak się to działo w 1848 r. Nie można zaprzeczyć, że mimo wszelkich dobrodziejstw, których udzielił rząd i administracya pruska naszym innojęzycznym obywatelom, przecież istnieją dążności, których celem ostatecznym jest odłączenie prowincyj o ludności mięszanej od prowincyi pruskiej i że te dążności prowadzi agitacya polska z coraz większą namiętnością.

Nie można zaprzeczyć, że ta polska agitacya zagraża już od dawna i coraz bardziej pruskiej idei państwowej, niemieckości i niemieckiemu językowi, a dalej, że odbudowanie przyszłego państwa polskiego coraz bardziej występuje na pierwszy plan. To zdaniem moim stanowi jedną z najważniejszych kwestyj naszej polityki wewnętrznej, czyni ją prawdziwą kwestyą przyszłości i bytu dla monarchii pruskiej, albowiem narusza ona fundamenty, na których spoczywa monarchia pruska, a z monarchią pruską także państwo niemieckie. Polemizując dalej z Kościelskim, co do niewinności „agitacyi polskiej", hr. Bülow przytacza ustępy z „Przeglądu wszechpolskiego", oraz „Gazety grudziądzkiej".

Jeśli już teraz bronimy się przed takiemi dążnościami, jeżeli musimy chronić nasz stan posiadania przed taką agitacyą, to spełniamy nasz obowiązek. Jest obowiązkiem rządu, wobec dążności, które zagrażają podstawom państwa pruskiego i chcą wbić klin do silnego gmachu, poczynić wszystkie zarządzenia, które są potrzebne, *ne quid detrimenti respublica capiat*. Jednem z tych zarządzeń jest właśnie projekt ustawy, którą panom przedłożyliśmy. Przedłożenie to odpowiada w zupełności tradycyom i zamiarom Bismarcka, który zainaugurował obecną politykę wobec Polaków w r. 1886. Kolonizacya i tworzenie domen są dwiema, obok siebie równoległe idącemi akcyami.

Dalej polemizuje Bülow ze zdaniem, iż wydatki na kolonizacyę przynoszą straty skarbowi.

Pewien francuski minister — mówił dalej — powiedział raz: „l'état est assez riche, pour payer sa gloire" (Państwo jest dość bogate, by opłacać swą sławę). Tak mówić, nie jest zwyczajem Niemca. Ale na obronę naszych niemieckich rodaków, naszych chłopów i obywateli na wschodzie, na to zawsze znajdziemy odpowiednie środki. Chodzi tu o wielkie narodowe przedsiębiorstwo, o to, by spełnić dalej zadanie, które królowie nasi w drugiej połowie XVIII. wieku z tak wielką sławą rozpoczęli. W spełnianiu tego zadania nie damy się sprowadzić na manowce dla małych fiskalnych względów.

A teraz chciałbym się zwrócić do ostatnich słów p. Kościelskiego. Nie myślimy wcale o tem, by naszych współobywateli wypędzać z ich ojczyzny. Spodziewamy się raczej, że uznając z wdzięcznością dobrodziejstwa, którymi rządy królów pruskich już od półtora wieku prowincye polskie obsypują, nasi polscy rodacy z czasem z głębokiego przekonania staną się dobrymi i lojalnymi Prusakami i Niemcami. Ale nie możemy ścierpieć, aby nasi kupcy i rękodzielnicy w małych miastach wschodnich upośledzeni byli skutkiem zbyt przemożnej polskiej konkurencyi i aby bojkot mógł niszczyć ich ekonomiczną egzystencyę.

Nie chcemy patrzeć spokojnem okiem na planowy przypływ żywiołów polskich w okolice, które przedtem przeważnie lub też w zupełności były niemieckie.

Nadburmistrz poznański Witting wita ustawę imieniem swoich przyjaciół politycznych z zadowoleniem.

Hönsbroeck (centrowiec!) mówi, że rząd nie powinien spokojnie patrzeć jak się wypiera coraz bardziej żywioł niemiecki na wschodzie. Omawia następnie wrogie zachowanie się Polaków wobec niemieckich katolików i oświadcza, że Polacy zwalczają z równą gorliwością ewangelickich i katolickich Niemców. Ubolewać należy, że niektórzy zalecają protestantyzowanie wschodu, jako pewny środek przeciw Polakom. Byłoby do życzenia, żeby z ławy ministeryalnej wystąpiono przeciw protestantyzowaniu wschodu.

Hr. Bülow odpowiada na wywody Hönsbroecka zapewniając, że rząd nie ma wcale zamiaru protestantyzowania Prus wschodnich.

Chciałbym przy tej sposobności podnieść, co już przy innej sposobności powiedziałem, że jest przekręcaniem faktu mówić, jakoby kościół katolicki mógł na wschodzie istnieć tylko razem z polonizmem.

Wkońcu wyraża podziękowanie hr. Hoensbroeckowi za jego przemówienie, które wskazuje na równą miłość dla ojczyzny, jak dla religii. Widzę w tem nowy dowód, że niemieccy katolicy przez swą sympatyę (?) dla Polaków nie są ślepi na niebezpieczeństwo grożące niemieckości ze strony Polaków i umieją je ocenić.

Hr. Bismarck polemizuje następnie z Kościelskim i sądzi, że ten powinien był powiedzieć: „my zostaniemy Prusakami z polskim językiem" zamiast „my zostaniemy Polakami". Zgadza się na przedłożenie. Mówca spodziewa się, że Prusy będą się trzymać zasady: „Trzymaj silnie, co masz, byś nie doznał szkody".

Przedłożenie przekazano komisyi złożonej z 15 członków.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Przedłożenie antypolskie w komisyi.

Berlin, 13 czerwca. Komisya Izby panów dla przedłożenia antypolskiego przyjęła jednomyślnie przedłożenie.

Egzekucya Lekerta.

Petersburg, 13 kwietnia. „Prawit. Wiestnik" ogłasza: Proces Lekerta, który dokonał zamachu na gubernatora wileńskiego generał-lajtnanta Wahla w dniu 28 maja, przeprowadzono przed sądem wojskowym. Oskarżony został skazany na śmierć przez powieszenie. Sąd kasacyjny dnia 3 bm. zatwierdził wyrok, który wykonano dnia 10 bm.

Koniec strejku kelnerów.

Medyolan, 13 czerwca. Strejk kelnerów zakończył się częściowem zwycięstwem strejkujących.

Dżuma.

Dunkierka (Francya), 13 czerwca. Na jednym z okrętów angielskich stwierdzono dwa wypadki dżumy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 13 czerwca. Po dłuższej dyskusyi przyjęła Izba 329 głosami przeciw 124 porządek dzienny z wyrażeniem rządowi zaufania.

Monachomachia w Macedonii.

Konstantynopol, 13 czerwca. Grecki biskup Saloniki ks. Athamasios zawiadomił patryarchat ekumeński, że członkowie wszystkich eforyi w Salonice grożą dymisyą i zerwaniem stosunków z nim, jeżeli konsekracya biskupa Firmiliana odbędzie się w Salonice, a on w niej weźmie udział. Żądają, by konsekracya odbyła się w innej miejscowości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Orłowa. Zarząd stowarzyszenia górników „Siła" wzywa członków o zwrot wszelkich książek wypożyczonych z biblioteki stowarzyszenia.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412